

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

kwartalnie 2 kor.
miesięcznie 70 hal.

(wraz z przesyłką).

Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8h. w rubryce „Nadesłane” 20 h. od wiersza. Rękopismów się nie zwraca.

Obyśmy zrozumieli!

Kiedy byt nasz polityczny po rozdarciu kraju przez czechających na jego zgubę sąsiadów zakończył się, a Polska jako samoisie państwo wykreślona została z karty Europy, jedyną warstwą narodu, która przechowała w sobie tradycje narodowe i uchroniła naród od zupełnej zagłady była szlachta. Prawda, że szlachta u nas zajmowała wyjątkowo uprzywilejowane stanowisko a dzierżąc w swych rękach rządy kraju tem samem przyjmowała niejako obowiązek utrzymania bytu narodu, poczucie sprawiedliwości jednak przyznać każe, że wobec klęsk jakie na kraj spadły otrząsnęła się ta przodująca warstwa narodu z błędów swoich, a obowiązek swój nie tylko zrozumiła, ale starała się go spełnić sumiennie. Wskutek poczucia obowiązku na tyłu polach bitew i w tyłu krajach przelewała ona krew swoje i okrywała nowym blaskiem chwały nasz naród, a pobudką jej poświęcenia była zawsze protestacja przeciw dokonanej na oczyszczenie zbrodni i chęć skruszenia jej kajdan.

Nie przyniosły jednak te ofiary spodziewanych korzyści, a nie przyniosły dlatego bo nie cały naród dobił się wolności tylko część jego, która nie mogła takiej zdobyć siły, aby pokonać wrogów i wrócić ojczyźnie wolność. Zapasy te z przemożnymi przeciwnikami nie tylko przetrzebiły szeregi obrońców, ale pozabawiły najzamożniejszą część narodu także środków materialnych, bo kto niósł życie w ofierze ojczyźnie, nie żałował też i mienia. Samo z siebie wypłynęło tedy z biegiem czasu, że i inne warstwy narodu musiały się poczuć do obowiązku i stanąć do ofiarnej pracy, tembardziej, że zostały

one wobec prawa zrównane z uprzywilejowaną niegdyś szlachtą.

Zdawałoby się przeto zupełnie naturalnym, że ci nowi pracownicy na niwie ojczystej powinni z ufnością spoglądać na tych, którzy ich w tej pracy poprzedzali i pamiętać o tem, iż wtedy dopiero, gdy wszyscy tak z pod słomianej strzechy, jak z warstwu, dworu i pałacu poczuć się dziećmi jednej matki — braćmi, potrafimy być swój zabezpieczyć w rozdarciu w jakim jesteśmy — a wśród napierających na nas ze wszech stron wrogów i to częstokroć takich, którym niegdyś dobrodziejstwa świadczyliśmy.

Tymczasem tak niestety nie jest! Choć wszyscy jeden i ten sam cel, bo zapewnienie swego bytu narodowego i zbawienia ojczyzny mamy przed oczyma, chociaż wszyscy ku niemu dążymy, to jednak dzieci jednej matki, jak obcy sobie jesteśmy, bo w serca nasze zasiała ręka wroga wzajemną, nieufność, bo chytrą jego potrafiła poróżnić nas dla marnych częstokroć korzyści, by zwaśnionych i nawzajem predebrujących się, tem łatwiej utrzymać w zależności i wyzyskiwać dla swoich celów. Kiedyż raz zrozumiemy się wzajemnie, wyzbędziemy się wzajemnej nieufności i poznamy, że jedność tylko daje tę siłę, która konieczną jest do utrzymania naszego bytu między żyjącymi narodami.

Dlatego bardzo radosnym i pocieszającym jest dla nas objaw, gdy z pośród warstwy robotniczej, która najniebezpieczniej uważaną bywa w ogóle jeżeli nie za wroga dla sprawy narodowej przez socjalistów usposobioną, to przynajmniej za zupełnie obojętną pod tym względem, wyjdzie inicjatywa do obchodów narodowych, gdy patrzymy na to, że bracia nasza od młota staje do pracy narodowej. Takim pocieszającym objawem jest odezwa Kółka fabrycznego w Sanoku, jaką mamy przed sobą, którego Wydział wraz z

grupą sanocką polskiego Związku zawodowego katolickich robotników rozesłał do wszystkich miejscowych Towarzystw polskich, a również do gmin okolicznych tutejszego powiatu. Otóż Kółko to powzięło myśl urządzenia obchodu rocznicy bitwy pod Grunwaldem w dniu 14. lipca b. r. Czytamy w tej odezwie: „W obec niesłychanego ucisku naszych rodaków pod twardem jarzmem butnego Prusaka, uważamy uczczenie rocznicy doniosłego faktu historycznego za święty nasz obowiązek, by potomstwu Krzyżaka przypomnieć ciężki, jakie mu polska szabla zadała. Spodziewamy się, że każde polskie serce zabije żywiej na przypomnienie naszej świetnej przeszłości, a w rezultacie tego cały ogół polski Sanoka i okolice weźmie czynny udział w tym obchodzie. Zamiarem naszym jest oprócz uczczenia pamiątki świetnego momentu z naszej historii, dać sposobność zbliżenia się podczas uroczystości narodowej wszystkich stanów i zawodów i zjednoczenia ich ku wspólnej pracy na niwie ojczystej i w walce z zewnętrznymi i wewnętrznymi wrogami naszej narodowości.

Inicjatywą w urzędzeniu tej uroczystości, której program podajemy na innym miejscu, dowiedli nasi bracia robotnicy, że czują się Polakami, że drogą im tak pełna chwały przeszłość naszego narodu, jak też nie obojętną jego szczęśliwą przyszłość, z wielkim więc uznaniem podnosimy tę ich manifestację, a z wielką ochotą stajemy w szeregu pracowników dla naszej idei narodowej obok nich, wyrażając na tem miejscu tylko życzenie, aby zamiar ich zbliżenia i zbratania szeregu wszystkich stanów w jak najszerszej mierze ziścił się, i byśmy na uroczystości w dniu 14. lipca ujrzeni kontusz obok brzozy robotniczej, a tę obok siermięgi czujących się dziećmi jednej matki i braćmi rywalizującymi ze sobą tylko w tem, kto szczerzej i większe tej matce odda usługi.

KUCHARSKI WŁADYSŁAW.

16)

Magistrat i mieszczenie sanockie

w ostatnim dziesiątku XVIII. wieku.

(Na podstawie urzędowego protokołu Magistratu).

Z treści tej o wielkich wydarzeniach dziejowych niczego wysnuć nie można. Partykularz sanocki żyje w aktach życiem zacisznym, a drobnostkowe sprawy, które go zajmują, mogły być ważne tylko dla niemców - urzędników, których ślad w aktach pozostał pod postacią p. barona Langenmantla, komisarza, p. Wolfa Karola, inspektora policji i im podobnych.

Ci panowie czujnym okiem rządząc, w powodzi małostkowych interesów, pełnych biurokratycznych formulek umieli utopić myśl polską, bardzo też smutno przedstawia się ta ziemia Piastów i Jagiellonów w epoce wrzącej szerokiemi i ofiarnym życiem dla ocalenia Rzeczypospolitej na szerszym świecie.

Ten sam tylko pozostał mieszczanin; cichy, skromny, ubogi w mienie, bez szerszego poglądu na dobro narodu, obojętny dla spraw nawet ojczystego miasta,

zły gospodarz i administrator publicznego majątku, zapleśniały pleśnią wiekowej beczynności. On się jeszcze wtedy nie zbudził. Nie umiał szanować pracy rąk własnych, może i wstydił się tej pracy, on był jeszcze pionkiem bez znaczenia w nowym ustroju społeczeństwa polskiego, wschodzącego u nas jako świt lepszej doli pod grozą niebezpieczeństwa utraty niepodległości w postaci wielkopomnej Konstytucji 3. Maja.

Dziwnie obojętnym jest i szlachcio tej epoki. Przycichł razem z sejmikami, z narzuconą nową formą rządu biernie się pogodził, schował swą szeroką naturę i szlachecką butę w najlepszy schówek, bo w duszę własną, wtłoczył się — zapewne nie bez wysiłku — w nowe formy, usnął dla pracy na niwie narodowej, jakby zrozumiał, że czas jego minął. Zawsze jeszcze wielmożny w aktach, używa tytułu bez istotnego znaczenia tego wyrazu, żyje dalej ze służebności pańszczyźnianej swych poddanych, coraz częściej szukając w zawiślanych interesach pomocy przyjaciela-żyda.

Jeden tylko Imc. Pan Walenty Tchórznicki umie dostroić się do nowego życia

i w mętnej wodzie łowi dla siebie dobra kościelne; nie ugina się on pod ciężarem podatków, płaconych na fundusz religijny i szpitalny w kasie dobrodziejstwa, nie razi go język niemiecki na pokwitowaniach. On też jeden urasta wtedy na magnata w chwili, gdy szara bracia szlachecka, niegdyś tak gwarna i do korda skora, kurczy się i maleje. On gromadzi wielkie dobra ziemskie i tworzy w Sanockim ród potężny, który później niejednokrotnie w służbie dla ojczyzny chlubnie się zaznaczył. Jeden z tego możnego rodu bowiem formował gwardję sanocką, służąc sam w drugim pułku ułanów w r. 1831., a gdy w r. 1848. po krwawym u nas roku 1846. wybuchła antydynastyczna rewolucja na Węgrzech, on gromadzi ochotników do tworzącego się legionu polskiego, stroi ich w krakowskie konfederatki, jednolitem uzbrojeniem zbroi i w okolicy Koszyc walczy dzielnie z generałem austriackim Schlikiem!).

Czyt. Rakowski: Dwa pawiętniki z 1848. roku. Warszawa 1906. (Bibl. dzieł wybor. nr. 459.) — Polacy w powstaniu węgierskim 1848 roku. Potyczka pod Barcą w jesieni roku 1848. przez Romana Gąsiorowskiego. Str. 104—119.

Z Rady miejskiej.

Wobec nieukonstytuowania się Rady m. w nowym składzie, o czym pisaliśmy poprzednio, zmuszony był wiceburmistrz p. Feliks Giela zwołać starą Radę celem załatwienia spraw niecierpiących zwłoki.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z z ostatniego posiedzenia podał najpierw p. przewodniczący następujące sprawy do wiadomości Rady przed przystąpieniem do porządku dziennego:

1. Odnośnie do interpelacji na poprzednim posiedzeniu przez ks. Konstyaninowicza oświadczył p. przewodniczący, że na ulicy Zamkowej nie przedsiębrano w tym roku żadnych robót, ponieważ w budżecie nie wstawiono funduszu na tę ulicę, natomiast dawniej przeznaczone 300 kor. zostaną jeszcze w tym roku użyte na przeprowadzenie koniecznych prac tamże.

2. W sprawie ponoszenia kosztów przybudówek do szpitala powszechnego odpowiedział sąsiednie powiaty i gmina miasta Liska, iż do tych kosztów nie mogą się niczem przyczynić, jakkolwiek ze szpitala korzystają.

3. W sprawie wodociągów wyjechał inżynier miejski do Lwowa celem bliższego porozumienia się z inżynierem Bodaszewskim, a mianowicie, kiedy tenże przyjedzie i sprawę na miejscu zbada.

4. Dotychczasowy weterynarz miejski K. Zelechowski zrezygnował z posady — skutkiem tego zwrócono mu wkładki złożone do funduszu emerytalnego urzędników miejskich w sumie 408 kor. 52 hal. — a na posadę weterynarza zostanie rozpisany konkurs.

Przechodząc do spraw umieszczonych na porządku dziennym przedkłada p. przewodniczący prośbę radnego Karola Siekierzynskiego o urlop 6-tygodniowy dla poratowania zdrowia, do której Rada jednomyślnie się przychyliła.

Odnośnie do prośby Feigi Fessel o koncesję na wyszynk wina, herbaty i kawy pod l. 131., tudzież Pesli Ament, o koncesję na traktiernię pod l. 34. Rada oświadcza, aby w myśl wniosku Magistratu wydać w tym względzie przychylną opinię do Starostwa.

Prośba Marcelego Denkiewicza o koncesję na restaurację i wyszynk wina, herbaty i kawy pod l. 119. została na razie usunięta z porządku dziennego, albowiem sprzeciwił się temu ks. Konstantynowicz z powodu nieodpowiedniego umieszczenia tego lokalu w pobliżu cerkwi i szpitala wojskowego, a nadto kilka postawionych w tej sprawie wniosków nie otrzymało dostatecznego poparcia. Z kolei przedstawia p. prze-

O chłopie ziemi sanockiej nie powiedz się nie da. Gdy na racławickich polach pierwszy chrzest się odbywa chłop-patryoty, u nas jarzmo pańszczyźnianych ciężarów, w postaci nawet trzech dni w tygodniu służby dla dworu, zawsze w chłopie widzi jeszcze tanie narzędzie do pracy. O myślącej duszy chłopskiej, o sercu, które może bić i pod siermięgą lub zgrzebną, niebieloną koszulą w takich warunkach mowy być nie może.

Dla charakterystyki duchowieństwa tego czasu nie ma także w aktach wiele materiału. Przeciw duchowieństwu, jak wiemy, skierowało się przedewszystkiem ostrze reform józefińskich. Mansionarze sanoccy, skromny żywot wiodący, z wielkiego utrzymując się majątku, giną wtedy z widowni, a w ich celach, dla modlitwy przeznaczonych, panoszy się p. Strauss, jako nowy okaz biurokracysty. Parochia grecko-katolicka, zawsze uboga, żyje ofiarnością parafian, którzy i na dach materiału dostarczają, i zapisami mszalnymi podtrzymują byt proboszcza. Ta ofiarności świadczy też o religijności lu-

wodniczący akt licytacji w sprawie wydzierżawienia dochołu z opłat od bicia była w rzeźni miejskiej na 3 lata od 1. stycznia 1908. r. i wnosi ze strony Magistratu, aby przyjąć najkorzystniejszą ofertę Berischa Schiffa na roczny czynsz 2600 kor., co Rada jednomyślnie uchwala.

W załatwieniu odezwo komisarzy do wsparcia pogorzalców w miasteczkach Błażowej i Brzozowie przeznacza Rada na wniosek radnego Biega kwotę 100 kor. dla Błażowej — zaś dla pogorzalców w Brzozowie 50 kor. w myśl wniosku Magistratu.

Do podpisania skryptu dłużnego i podjęcia dozwolonej przez Wydział krajowy pożyczki z kasy Oszczędności miasta Sanoka w wysokości 30.000 kor. na koszt budowy kanału głównego począwszy od gmachu sądowego aż do rzeki San i budowy mostu na potoku pod figurą św. Jana — upoważnia Rada jednomyślnie przewodniczącego p. Feliksa Gielę, asesora p. Pawła Hydzika, tudzież radnych pp. Antoniego Borezyka i Lejsora Rosnera.

Następnie odczytuje p. przewodniczący reskrypt Wydziału krajowego z 6. czerwca 1907 r. l. 31.280 odnoszący się do obowiązku gminy, ponoszenia połowy kosztów przybudówek do tutejszego szpitala powszechnego i stawia imieniem Magistratu wniosek, by zaciągnąć z funduszu krajowego pożyczkę w wysokości połowy kosztów t. j. 18.000 K. spłacałą w 18 rocznych ratach. W sprawie tej zabierali głos radni Izrael Majer, Staruszkiewicz, Mozołowski i Biega — a ostatecznie uchwalono jednomyślnie przed dyfinitywnem załatwieniem tegoż żądania postarać się wpiery w Wydziału krajowego o nadesłanie planów i kosztorysów.

W sprawie zakupna gruntu na rozszerzenie targowicy odczytał p. przewodniczący reskrypt Wydziału krajowego z 23. kwietnia b. r. l. 40.229, w którym ta władza zezwala na użycie kapitału zarodowego w wysokości 15.000 kor. na powyższy cel — jednak pod tym warunkiem, że Rada miejska uchwali tę sumę zwrócić z bieżących dochodów gminy majątkowi zarodowemu i w tym celu zobowiąże się corocznie począwszy od r. 1908. wstawiać do budżetu miejskiego raty po 600 kor. tak długo, dopóki suma 15.000 K. nie zostanie zwróconą. Radny Dr. Ślącza wyraża swe zdziwienie, jak mógł Wydział krajowy postawić tego rodzaju żądanie, skoro grunt, jaki ma się zakupić, stanowić będzie majątek zarodowy. Radny Staruszkiewicz wypowiada swe obawy z powodu stałego, obciążenia budżetu przez kilkanaście lat, skutkiem tego, co pociągnie za sobą podwyższenie dodatków gminnych do podatków. W sprawie tej zabrał głos również Dr. Goldhammer, który zjawiając się co pół roku na posiedzeniach Rady jeden raz, właśnie w tym wypadku zaszczylił posiedzawie swą obecno-

ności ówczesnej podobnie jak dbałość o zbawienie duszy, uwidoczniła w szeregu testamentów. Religijność ta jest żarliwa i niezmaczona dążeniami tego czasu, przechodzącej nawet w religijny mistycyzm.

Obok tej ludności, niezłany z nią wspólnością nawet zamglonych wówczas ideałów narodowych, zjawia się na widowni żyd — infidelis, — obcy społeczeństwu ziemi sanockiej lat dawnych, oddany całą duszą różnorodnym interesom finansowym, zapoblegliwy kupiec, szynkarz i dzierżawca browarów, gorzelnia, akcyzy, podatków, zjawia się jako narzędzie nowego rządu, choć przez ten rząd również jak inni nękania. Separatyzm swój zaznacza on osobnymi sądami i swoim językiem, swoim konserwatywnym zbrojnym trwa w zwyczajach przodków, żyje jakby za nawiąsem swego społeczeństwa, z którego żyje bez korzyści dla niego. Górą u niego jest weksel i interes i ten wnosi pewne życie w partykularz, ożywia handel i daje zajęcie sędziom i magistratowi.

(C. d. n.)

ścią. Oświadczywszy, że zamiany gruntów z p. Ryłską nie uważa za korzystną, bo grunt miejski wart więcej od gruntu p. Ryłskiej — uważa żądanie zwrotu pieniędzy funduszowi zarodowemu za niewłaściwe i stawia wniosek, aby cały stan rzeczy przedstawic jeszcze raz Wydziałowi krajowemu. Sprzeciwia się takiemu odraczeniu sprawy Dr. Ślącza uważając ją za nader pilną — radzi więc kończyć interes z p. Ryłską, a osobno wnieść przedstawienie do Wydziału krajowego. W tej myśli przemawiania również radny Biega, poczem wniosek Magistratu z poprawką Dr. Ślącza uchwalono jednogłośnie.

Przystąpiono następnie do sprawy zaciągnięcia pożyczki na budowę koszar dla jednego batalionu piechoty. P. przewodniczący odczytał reskrypt Wydziału krajowego z 18. stycznia b. r. wnoszą imieniem Magistratu, aby zaciągnąć z funduszu krajowego względnie z funduszu przeznaczonego przez wysoki Sejm na budowę koszar gminnych dla wojska, bezprocentową pożyczkę w wysokości 300.000 kor.; podjąć ją w 2 ratach po 150.000 kor., a mianowicie we wrześniu 1909 i we wrześniu 1910 r., a spłacać w 40 półrocznych ratach począwszy od następnego 1. stycznia po wypłacie każdej raty pożyczki. Wnosi również, aby upoważnić Magistrat do zeznania skryptu dłużnego w formie aktu notaryalnego z mocą bezwzględnej egzekucji z §. 3. ustawy notaryalnej, jakoteż do podjęcia i pokwitowania z odebrania rzezonej pożyczki. W sprawie tej ciągnął się już od dłuższego czasu zabieg kilkakrotnie głos Dr. Goldhammer, Izrael Majer, ks. Konstantynowicz i radca Staruszkiewicz, poczem uchwalono jednomyślnie wniosek Magistratu.

Na prośbę Herscha Podgórzca opuszcza mu połowę czynszu za dzierżawę kawałka gruntu na Zasaniu w wysokości 34 K. 75 h. z powodu szkody doznanej przez powódź. Z tej samej przyczyny opuszczono Wład. Radwańskiemu 10 kor. z czynszu za trawę w rowach drogi gminnej na Podgórzu. P. Janowi Rudakowi znizono w bieżącym roku czynsz dzierżawy z kawałka gruntu na Zasaniu, zwanego „Podybanie“ do połowy t. j. 48 kor., a na dalsze dwa lata po 16 kor.

Wreszcie na wniosek Magistratu uchwaliła Rada nałożyć 80% dodatku gminnego do podatku konsumcyjnego od wina i mięsa na dalszych 5 lat począwszy od 1. stycznia 1908 r. Udzieleniem 4 tygodniowego urlopu przewodniczącemu p. F. Gielę zakończyło się posiedzenie Rady.

KOESPONDENCYE.

Strachocina, d. 25. czerwca 1907.

Wspaniała uroczystość jaka się u nas odbyła d. 9. czerwca b. r. powoduje mię do pisania, choć bowiem aby szersze koła dowiedziały się, iż w dniu tym odbyło się poświęcenie sztandaru straży ochot. pożarnej, który otrzymaliśmy z inicjatywy Państwa Kazimiera Dydyńskiej, Teofli Gniwoszowej i Wł. Niedzwieckiego, właścicieli dóbr. Pomimo ulewy jaka przez cały dzień prawie nieprzerwanie trwała, uroczystość wypadła pięknie. Rano odezwały się strzały moździerzy jako pobudka, a po sumie odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru i wbijanie gwoździ przez rodziców chrzestnych między którymi w pierwszym parze stanęli łaskawi i szczerobliwi Fundatorowie, którym za wspieranie naszej straży, przychylność i życzliwość składam staropolskie „Bóg zapłać!“

Następnie wygłosił ks. kanonik Józef Data, porywającą przemowę o znaczeniu i zaletach straży. Niech Bóg błogosławi i obdarza zdrowiem na długie lata gorliwego kapłana, który pomimo trudów, pracy i wieku w każdej sprawie przoduje i zachęca do podniesienia dobrobytu i oświaty.

Następnie w dniu 16. czerwca b. r. odbył się pierwszy popis straży i przedstawienie amatorów, w którego program wchodziły: Chór, deklamacja, dramat w 1 akcie: „Akademik, czyli ofiara za Ojczyznę“, a w końcu obraz z żywych osób.

Popis i przedstawienie zaszczylił swoją obecnością ks. kanonik Data, pp. Niedzwiedzy

p. Dydyńska, zwierzchność gminna, zarząd Kółka rolniczego i poważniejsi gospodarze, którym to osobom i korporacyom za wzięcie udziału w pierwszym popisie naszej użytecznej instytucji składam staro polskie Bóg zapłać!

Winnicki Piotr
naczelnik straży pożarnej.

Piszą nam z Dynowa:

Naczelnik tutejszej gminy Jędrzej Wolański wezwał wszystkich tutejszych rzeźników, aby wobec potaniaenia bydła, cenę mięsa obniżyli. Rzeźnicy z uśmiechem i ironią odpowiedzieli, że chyba podwyższą ale nie obniżą ceny mięsa.

Wolański uzyskał przeto od Rady pozwolenie, aby gminnymi pieniędzmi zabawił się w rzeźnictwo. Wyszukał fachowego rzeźnika katolika, zawarł z nim umowę pod gwarancją za ewentualną stratę, zakupił od razu 6 sztuk doborowego bydła i ze zyskiem dla gminy sprzedawał mięso po 1 K. za kilogram, a więc od razu 20 hal. taniej od zwykłej ceny rzeźników. Po dwóch tygodniach takiego handlu przez naczelnika miasta, rzeźnicy sami zgłosili się do niego, aby zaprzestali tego Geschäftu (bo to nie dla wojska) a oni już dadzą mięso po 1 K. za kilogram a gdy on na takie oświadczenie zgodzić się nie chciał, obiecali rzeźnicy (żydzi) złożyć kaucję na dotrzymanie słowa, że cen bez zezwolenia jego nie podwyższą a nadto zapłacą mu za całe urządzenie rzeźnictwa gminnego.

Dotychczas jeszcze naczelnik gminy rzeźnicy z korzyścią dla gminy i konsumentów a żydowski jatk, dopełnione czerniałem i już śmierdzącym mięsem świecą pustkami.

Może nie zaszkodzi to i naszym rzeźnikom, gdy powyższy fakt podany będzie do publ. wiadomości. Nie wiele znajdziemy niestety takich odważnych i energicznych naczelników gminy, bo fachowców rzeźników katolików wszędzie znaleźć można, a znalazłby ich i w Sanoku.

Towarzystwo urzędnicze w Sanoku zamachnęło się swego czasu na otworzenie własnych jatek, ale na tem też skończyło, bo brakło energii do wykonania powziętej myśli, gdyż nawet podobność i pieniądze miały już być na ten cel złożone. Tymczasem wszystko ujęło my palcem za kieszka chabaninę ceny równe wiedeńskim — a rzeźnicy zgarniają sute zyski i śmieją się w kułak z naszej energii. Przyp. zecera).

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj! Kupujmy wyroby krajowe!

Uroczystość Grunwaldzka. Wydział Kółka fabrycznego powziął myśl urządzenia uroczystości obchodu rocznicy bitwy pod Grunwaldem w dniu 14. lipca b. r. z następującym programem:

1) O godz. 5-tej rano pobudkę; odegra muzyka Kółka fabrycznego przy równoczesnych salwach moździerzy.

2) O godz. 10-tej rano uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym, przedtem pochod gremialny z punktu zbornego do kościoła.

3) O godz. 3-ciej po południu odczytu o bitwie pod Grunwaldem w Posadzie sanockiej i w Posadzie olchowskiej.

4) O godz. 8-mej wieczór obchód w sali Sokoła z osobnym uroczajowym programem.

Czysty dochód z wieczorku przeznaczają się na wsparcia dla rodaków dotkniętych przesłanowaniem rządu pruskiego z powodu strejku dzieci szkolnych.

Wycieczka uczniów do Krakowa i Wieliczki odbyła się w nocy 22. 23. i 24. b. m. Uczestniczyło w wycieczce 80 osób. Pomieszczenie i nocleg znaleźli uczniowie w szkołach ludowej na placu św. Duchy, obok teatru miejskiego. Pod przewodnictwem pp. prof. Golczewskiego, Glatmana, Zachary i Kowalowa zwiedzili Sukiennice, kościół Maryacki, kościół św. Barbary, św. Wojciecha, Dominikanów, Franciszkanów, św. Krzyża, św. Katarzyny, Bożego Ciała, na Skałce i inne, dalej Wawel i katedrę, Wieżę ratuszową, Collegium Novum, Bibliotekę Jagiellońską, bramę Floryańską, Barbaban, Muzeum narodowe, Dom Matejki, Muzeum Czartoryskich, Park Jordana, Sokoł. również byli na przedstawieniu w teatrze miejskim. Oprócz tego zwiedzono gazownię miejską i fabrykę Zielenińskiego.

W poniedziałek nastąpił o godz. 1¹/₂ odjazd do Wieliczki, zwiedzenie solin a następnie o godz. 12 w nocy powrót do domu.

Koszta wycieczki wynosiły ogółem około 1200 kor., czyli na jednego uczestnika przypadało 15 kor.

Celem przeprowadzenia wyboru 20-tu reprezentantów z grona dawców pracy na Walne Zgromadzenie Powiatowej Kasy dla chorych, zaprasza na dzień 30-go b. m. w niedzielę o godzinie 3-ciej po południu do sali Magistratu w Sanoku, przewodniczący Kasy chorych.

Konkurs. Wydział krajowy ogłasza konkurs z fundacji ś. p. Wincentego Lodia Ponińskiego do losowania czterech premii dla czeladzi rzemieślniczej, które to losowanie odbędzie się 15. lipca b. r. Termin zgłoszeń do 5. lipca, a bliższe warunki do przeznżenia w kancelaryi Towarzystwa rękodzielnico-przemysłowego u p. Aleksandra Piecha, starszego Stowarzyszenia.

Zgubiono. Podczas wizytacji Najprzew. ks. Biskupa Czechowicza zgubiono 25-letnią odznak strażacką w kościele farnym. Rzetelny znalazca niech złoży takową na policyi.

NADEŚLANE.

(Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada).

L. 3302.

Konkurs

Na posadę weterynarza miejskiego w Sanoku z placą roczną 1000 K. i dodatkiem aktywalnym (kwaterem) 240 K. do roku w charakterze prowizorycznym.

Podania udokumentowane wnosić należy do Magistratu w przeciągu dni 14.

Z Magistratu

Sanok, 24. czerwca 1907.

Feliks Giela.



JULJUSZ NOTH.

9)

Nafta w okolicy Sanoka.

(Przedruk wzbroniony).

Dopiero po upływie kilku miesięcy, gdy pogłębiono szyb jeszcze kilkaset metrów niżej zaczęto próbować pomp. Rezultaty nie były szeregowe. Dopływ ropy był bardzo słaby. Zabitó otwory, które ropy dopływała, a to tem łatwiej, że ropa tutejsza bogatą jest bardzo w parafiny stałe i asfalt. W głębokości 490 m. otrzymano w Sanoczku ropę bardzo bogatą w parafiny. Mimo to nie jest z góry wykluczone, aby na innych miejscach w Sanoczku albo Strachocinie nie można otrzymać rzadszej, mniej części stałych zawierającej ropy na południowo-zachodnim skrzydle siodła.

Aby w Sanoczku teren nie był już produktywny, tego przypuścić nie można, gdyż po pierwsze znachodzimy w lesie. Dziadówka między Płowcami a Sanoczkiem piaszkowce silnie napojone ropą; po drugie, że kilka kilometrów jeszcze na północ i zachód od Sanoczka w Tuchorzu, Czertezu, Kostarowcach, Strachocinie występują obfite ślady ropy. W każdym razie przyjąć trzeba tę ewentualność, że warstwy naftonośne rze-

czywiście istnieją, lecz ropy niema w dostatecznej ilości.

Kwestyę rę rozstrzygnąć może tylko świer, jednakowoż należyście tylko w tym wypadku, gdy prace wiertnicze pójdą należyście głęboko w kilku miejscach i jeżeli nie przerwie się zawcześnie.

Produkcya ropy w Płowcach ograniczała się tylko na małą przestrzeń kilku hektarów. Szyby kopane i wiercone zakładano tylko na grzbiecie siodła i na południowo-zachodnim jego skrzydle. Wierzę, że w Płowcach i w okolicy jest jeszcze nafta w obfitej ilości, opłacić się mogącej i mogą właścicielom terenów tylko doradzać, aby przedsiębiorcom nie stawiano wygórowanych warunków, lecz owsem jak najniższe, aby ci, którzy na siebie całe ryzyko biorą, jakie przy każdym głębszym wierceniu być musi, na straty narażeni nie byli.

Niech wolno mi będzie wyświecić na tem miejscu zakorzenione u nas ogólnie szkodliwe postępowanie tak fiskusa jako właściciela wielkich, bardzo cennych obszarów naftowych jako też konsystorza, jako właściciela dóbr jak również prywatnych właścicieli terenów i faktorów i pośredników.

Co się tyczy fiskusa, to jest rzeczą znaną, że odstrasza poważnych przedsiębiorców

wskutek swych nadmiernych żądań, które już dzisiaj nie są na czasie i pozwala leżeć odłogiem terenom, pod względem geologicznym bardzo korzystnym.

Skoro bowiem za 100 kg. ropy płacono 20 K., żądane przez fiskus 16% brutto było dla przedsiębiorcy łatwym do odstąpienia, to przecież dzisiaj za ten sam teren nie można żądać więcej niż 3 do 4%, gdyż cena za 100 kg. ropy wynosi dzisiaj 3 do 4 kor., czyli spadło do 1/5 względnie 1/6 pierwotnej wartości.

W przeciwieństwie do tego podskoczyły znacznie ceny za materiał drzewny i żelazny, a także płace robotnika i furmanki. Wszystko to obciąża przedsiębiorcę znacznie niż poprzednio. Wiertacz otrzymywał pierwaj 40 do 50 K. tygodniowo dzisiaj żąda i otrzymuje 250 do 300 kor. miesięcznie.

Za tem wszystkim idzie i to, że gdy pierwaj także mniejsze ilości ropy, wydobywane z nieznacznych głębokości mogły być należyście wyzyskane i spieniężone, dzisiaj opłaca się tylko eksploatacyja na większą skalę. Aby uzyskać ropę w większej ilości trzeba iść daleko w głąb, a do tego trzeba większego kapitału obrotowego, i ryzyko jest większe.

(C. d. n.)

Kaszeli!

Kto na niego nie zważa, grzeszy przeciw własnemu zdrowiu!

Kaizera

Pastyłki z Karmelu

z 3-ma jodłami

przez lekarzy wypróbowane i zalecane przeciw kaszlowi, chrypce, katarowi, zaflegmieniu i katarowi krtani.

4512 notaryalnie legalizowanych świadectw dowodzi, iż dotrzymują co przyrzekają.

Pakiet 20 i 40 hal., puszka 80 hal. Do nabycia w aptece M. Kawskiego i w handlu delikatesów Ch. Epsteina w Sanoku.

13-32

8-30

Nie czytać

tylko, lecz spróbować należy od dawna doświadczonego, leczniczego

mydła liliowego

(marka: drewniany konik na kiju) wyrobu

Bergmanna i Sp. w Tetszen n./ł.

(przedtem Bergmanna mydło liliowe; marka: 2-eh górników), aby uzyskać wolną od piegów, białą pięć oraz delikatną cerę twarzy.

Do nabycia po 80 hal. kawałek w Drogueryi Jana Hydzika w Sanoku.



Mam zaszczyt oznajmić Szanownej P. T. Publiczności, a zwłaszcza miłośnikom kwiatów i właścicielom ogrodów, że objawszy kierownictwo ogrodu miejskiego miasta Sanoka, będę także produkował, a więc będę mógł także dostarczać: wszelkich rozsąd jarzyn i kwiatów letnich, wszelkich roślin i kwiatów wazonkowych, cebulek kwiatowych i wszelkich artykułów wchodzących w zakres ogrodnictwa.

Przyjmuje również zamówienia na bukiety i wieniec wszelkiego rodzaju, które wykonuję gustownie i po bardzo umiarkowanych cenach.

Nadto podejmuję się urządzenia ogródków i zakładania nowych, jak niemniej opiekowania się ogródkami przez lato aż do zimy.

Ufny, że Szanowna P. T. Publiczność raczy zaszczylić mnie zaufaniem, przyrzekam jak najstaranniejszą usługę i kreślę się

z głębokim szacunkiem
W. Pazurkiewicz

ogrodnik miejski w Sanoku

9-

odznaczony 5-ma medalami.

Ziółka, syrop i cukierki tatrzańskie przeciw prypce, zaflegmieniu i uporczywym kaszłom.

Kapiele z kwasu węglowego (CO₂) wyrobu lwowskiej fabryki chemicznej „TLEN“.

Świeże wody mineralne krajowe i zagraniczne.

Balsam antireumatyczny, maść na odmrożenie, Creme Venus, Iris, Simona i inne.

Perfумы, mydła i pudry. Woda kolońska Fariny, Milensa i Atkinsona.

Termometry maksymalne, pokojowe i do kąpieli. Wstrzykawkі do uszu, do nosa i tusze do ocz.

Kompletne hegary. Rurki gumowe białe, czerwone i czarne.

Lodowniki i poduszki gumowe dla chorych.

APTEKA

pod

„Opatrnością Boską“

PIOTRA

WĄSOWICZA

w Sanoku

poleca

Do odświeżania i desyngfekcyi pomieszczeń powietrze lasów sosnowych.

Wina lecznicze: Dra Mikolascha, Ruckera, Serawalo, St. Raphael, Vin Bravais i inne.

Wina dla rekonwalescentów, Tokaj, Malaga, Madera, Marsala, Bordeaux i inne.

Prawdziwy Cognac francuski w małych, średnich i dużych flaszkach.

Wódki francuskie Molla, Brazaja i Mentholowa.

Preparaty słodowe Hoffa, Cukierki ekstrakt. i Piwo słodowe. Maczki Nestla i Kufekego; Sago i Cukier mleczny dla dzieci.

Syrop Sulfogujacolowy.

Amarol, Anaemina. Wyciągi mięsne: Liebiga i angielskie.

PRACOWNIA
PARAMENTÓW KOŚCIELNYCH I CERKIEWNYCH
ALEKSANDRA PIECHA
W SANOKU

ul. Tadeusza Kościuszki l. 96. (we własnym domu)

przyjmuje zamówienia na **wyroby naczyń kościelnych i cerkiewnych** w żądanym stylu i guście wykonując takowe jak najsumienniejszy i gustownie, począwszy od najzodobniejszych do zupełnie skromnych, według własnych lub nadesłanych rysunków i modeli a mianowicie: kielichy, monstrancye, puszki do cymboryów, krzyże ręczne, ołtarzowe i procesyjne, berła dla bractw różańcowych, pajaki z brązu i kryształu, ewangelie, tace na wsenocne, lampy wiszące, obrazowe i ołtarzowe, kadzielnice, mirnice na olej św. i patyny do chorych. — Przyjmuje **naprawy naczyń kościelnych i cerkiewnych do złocenia i srebrzenia** i t. p.

Zaopatrzonej w **najnowsze i najlepsze przyrządy i modele**, oparte na długoletnim doświadczeniu, spodziewa się odpowiedzieć wszelkim wymaganiom, ręcząc za jak najlepsze wykonanie w krótkim czasie i po cenach bardzo umiarkowanych.